



Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ Solidarność

General Motors Manufacturing Poland

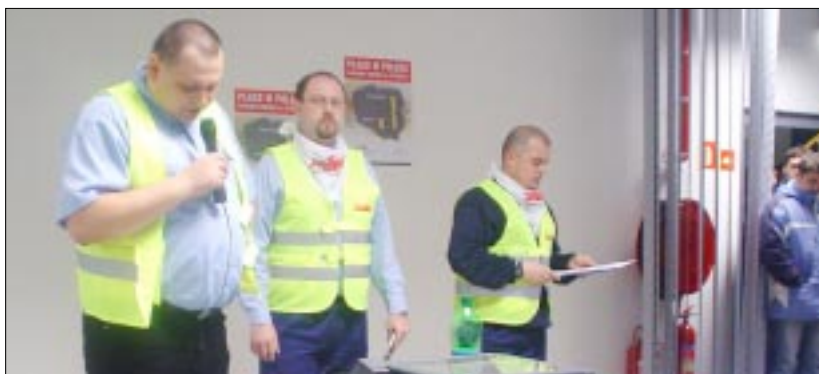
Premier MSSP – Sils Centre Gliwice – Adecco – Wega A

44-121 Gliwice, ul. Adama Opla 1, budynek G-5 (parter)

Niezależnego
Samorządnego
Związku
Zawodowego**Solidarność**

Nr 5 (101)

19 MARCA 2007 R.

*Przedstawiciele Solidarności podczas masówek informować będą o postępie rozmów płacowych*

Jedno żądanie

Początek marca przyniósł wprawdzie rozpoczęcie rozmów płacowych w GM Manufacturing Poland, co o tyle ważne, że nasz pracodawca o pieniądzach dla załogi gotów był rozpocząć dyskusję dopiero we wrześniu (i jak sam twierdził skończyć ją najwcześniej w październiku). Na długoczekiwaną płacową odpowiedź dyrekcji związku zawodowe szybko przekazały kontrproponycje (bo wszak na tym polegają negocjacje), a gdy nie udało się osiągnąć porozumienia w żadnej omawianej kwestii dotychczasowe postulaty zastąpiono jednym nowym, konkretnym i równym dla wszystkich pracowników – miesięcznym bonusem w wysokości 500 zł brutto wypłacanym od maja 2007 roku.

Termin realizacji tego postulatu minął w piątek 16 marca. Dyrekcja propozycji comiesięcznego bonusu nie zaakceptowała i tym samym ruszyła procedura sporu zbiorowego.

Proponowany bonus pozwala na zwiększenie wypłat bez zmian, obowiązującego do końca tego roku, „zafirowego” porozumienia płacowego. Jednocześnie sprawi, że każdy pracownik otrzyma większą wypłatę. Propozycja dyrekcji oznaczała natomiast podział wśród załogi. Zaproponowano, że indywidualna miesięczna premia uznaniowa (IMPU) przyznawana byłaby bezterminowo. Innymi słowy, każdy pracownik, który spełniłby warunki otrzymania IMPU otrzymywał-

by ją już stale – nie mógłby z niej „spaść”. I to jest OK. Tylko, że tą premię otrzymuje mniejszość załogi. Innymi słowy część miała dostać po równo, a część g...

– *Walczymy aby IMPU mógł otrzymywać każdy, czyli żądamy zniesienia kryteriów wejścia na kolejne poziomy* – mówi **Mirosław Górecki**, wiceprzewodniczący Solidarności GM MP. – *Ta premia powinna być związana ze stażem pracy.*

Dyrekcja wielokrotnie zaznaczała, że strona związkowa powinna dotrzymać „zafirowej” umowy płacowej. Tyle tylko, że sam GM ma – delikatnie mówiąc – problemy z dotrzymywaniem swoich zobowiązań. W Azambuja podpisano nawet porozumienie z lokalnymi władzami o zapewnieniu produkcji tamtejszego zakładu do 2010 r., po czym w zaledwie sześć miesięcy fabrykę zamknięto! Załogi pozostałych zakładów natomiast regularnie straszone są widmem likwidacji – my słyszymy to nieprzerwanie od ośmiu lat. W ten sposób zmusza się pracowników do większego wysiłku i rezygnacji z części swoich praw. Tyle tylko, że ten straszak już nie działa, a załogę interesują płace, a nie zyski akcjonariuszy. **(red.)**

PS. Od postulatów załogi wielu przełożonych znacznie bardziej zainteresowanych jest frekwencją na masówkach. Na razie obliczana jest ona na podstawie danych agenturalnych, a może dla dokładności zainstalować kolowrotki? **MrS**

Krzywym okiem

Wyglup

Jeden z przełożonych niskiego szczebla pozazdrościł **Larsowi Jvon Trierowi** mistrzowskich filmów kręconych kamerą „z ręki” i sam postanowił spróbować swych sił w tej trudnej sztuce, biorąc na siebie obowiązki reżysera, kamerzysty i bodaj scenarzysty. Powstała minutowa etiudka z udziałem jednego aktora-amatora i paru statystów. Miłośnicy podkasanej muzyki całość mogą obejrzeć w internecie. Obraz do historii sztuki filmowej raczej nie przejdzie, ale na losach twórców zaważył poważnie, bowiem reżyser otrzymał od dyrekcji, niczym od Vito Corleone, propozycję nie do odrzucenia – albo sam się zwolni z pracy, albo otrzyma „dyscyplinarkę”.

Powodem zwolnienia nie były oczywiście błędy warsztatowe przy kręceniu filmu, ale nadużywanie stanowiska. Parę razy wydawał on aktorowi polecenia służbowe, czym przekraczał swoje kompetencje. Oczywiście taka dbałość firmy o przestrzeganie standardów byłaby godna pochwały, gdyby dotyczyła wszystkich. Tymczasem kilka miesięcy temu – o czym pisałem – inny przełożony urządził sobie wieczór kawalerski, porzucając swoje obowiązki na niemal całą dniówkę. Mimo to całe „wesole towarzystwo” pracownicy nadal oglądają w zakładzie. Podobnie przysłowiowy włos z głowy nie spada przełożonym, którzy nie potrafią ogarnąć zasad przyznawania urlopów na żądanie, choć do tego wystarczają proste reakcje chemiczne zachodzące w mózgu. Innymi słowy za wyglup (nie najmądrzejszy trzeba przyznać) wylatuje się z pracy, a za pozostawienie linii bez nadzoru czeka tylko pogrozenie palcem.

Tymczasem kara zawsze powinna być adekwatna do przewinienia. Inaczej więzienia pełne byłyby młodych matek, którym – gdy latorośl za bardzo rozrabia – zdarza się krzyknąć „jeszcze raz tak zrobisz, to cię zabiję”. Teoretycznie można by to uznać za gróźbę karalną, zagrożoną sporą sankcją w kodeksie karnym. Nikomu jednak nie przychodzi do głowy sięgać po ten argument, bo zbłądziłby się bardziej, niż prokuratorzy ścigający po całym kraju Huberta H., który w pijanym widzie nie najlepiej wyraził się o prezydencie RP i mundurowych funkcjonariuszach policji.

Pozostaje natomiast pytanie dlaczego pracownicy szarą (a dokładniej żółto-szarą) oplowską rzeczywistość przełamują akurat sięgając po parodię. Bo całe zdarzenie zapewne nie było ani pierwsze, ani ostatnie lecz jedyne dotychczas sfilmowane. Nie trzeba mieć profesury z psychologii by stwierdzić, że takie zachowania obronne nie najlepiej, a nawet całkiem źle, świadczą o relacjach międzyludzkich i nie rozładowanym stresie. Potwierdzałby to fakt, że filmik szybko pojawił się w necie. Może zamiast „odstrzeliwać” kamerzystę warto byłoby zastanowić się nad (nie) skutecznością działań HR mających integrować załogę. I nie należy raczej za wzór stawiać sobie japońskich głębokich ukłonów na widok przełożonego, ani koreańskiego śpiewania przez załogę przed pracą hymnów na cześć firmy. Jedni i drudzy płacą za to plagą samobójstw wśród zestresowanych pracowników. **Mr Solidarek**



Potrzebna pomoc

Mający niespełna dwa i pół roku **Maksymilian Dziura** od urodzenia choruje na zespół wad wrodzonych oraz opóźnienie mielinizacji istoty białej mózgowia. Maks jest pod stałą kontrolą poradni: neurologicznej, neurochirurgicznej, laryngologicznej, rehabilitacyjnej, psychologicznej i logopedycznej. W wieku dwóch lat przeszedł skomplikowaną operację głowy, a w najbliższym czasie czeka go jeszcze operacja kręgosłupa (kifoza lędźwiowa). Obecnie Maksymilian jest dzieckiem leżącym potrzebującym intensywnej rehabilitacji, którą rodzice w znacznej części muszą samodzielnie finansować. Wskazane jest aby dziecko wzięło udział w specjalnym programie leczniczo-rehabilitacyjnym w formie dwutygodniowych turnusów w Ośrodku Rehabilitacyjnym Zabajka w Złoczowie. Koszt jednego turnusu to jednak 3.300 zł, a optymalne warunki terapii zapewnią 6 turnusów w ciągu roku.

Każdy może pomóc w zbieraniu funduszy na leczenie i rehabilitację Maksymiliana, przekazując na ten cel 1 proc. swojego podatku. Urząd Skarbowy zwróci wpłaconą kwotę.

Fundacja Dzieciom Zdażyć z Pomocą
01-685 Warszawa ul. Łomiańska 5

NIP 118 14 28 385

PKO BP XV Odz. Warszawa

nr konta 50 1020 1156 0000 7902 0007 7248

Aby 1 proc. podatku został przeznaczony na rzecz dziecka, darczyńca proszony jest o przesłanie do fundacji lub dostarczenie do biura międzyzakładowej Solidarności kserokopii dowodu wpłaty z prośbą o zaksięgowanie na dane dziecko (należy podać imię i nazwisko – Maksymilian Dziura).

M OPLIK

DWUTYGODNIK INFORMACYJNY

MIEDZYZAKŁADOWEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ
NSZZ SOLIDARNOŚĆ

GENERAL MOTORS MANUFACTURING POLAND
GLIWICE, UL. ADAMA OPLA 1, TEL. 270-92-09
TEL. ZAKŁADOWY 23-33

E-MAIL: SOLIDARNOSC.OPEL@WP.PL

KOLEJNY NUMER UKAŻE SIĘ 29 MARCA 2007 R.

Gorąca branża

Reprezentanci zakładów samochodowych z niemal całej Polski w miniony weekend wzięli udział w posiedzeniu regionalnej sekcji przemysłu motoryzacyjnego Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności. Ich przyjazd nie był jednak wstępem do przyłączenia Żerania, Poznania czy Polkowic do naszego regionu, lecz pozwolił na przeprowadzenie analizy nastrojów załóg w polskich zakładach motoryzacyjnych. A te nie są dobre. Pracownicy coraz głośniej domagają się podwyżek płac, a trudno straszyć widmem bezrobocia, gdy na liniach widać puste miejsca po tych, co lepszych zarobków pojechali szukać w Irlandii czy Wielkiej Brytanii.

Coraz trudniej przekonać reprezentujące pracowników związki zawodowe do zaciskania pasa, aby tylko zapewnić szybszy rozwój firm. Okazało się bowiem, że owo zaciskanie pasa obejmowało tylko załogę – przykładowo broniący się przed podwyżkami wynagrodzeń Fiat Auto Poland tylko w ciągu dwóch ostatnich lat wypłacił Włochom 541 mln zł dywidendy, a w GMFiata Powertrain zyski były wyższe niż roczne płace całej załogi! Nic zatem dziwnego, że w tym ostatnim zakładzie pracownicy postanowili sprawdzić, czy rzeczywiście firma nie ma pieniędzy. Gdy w referendum opowiedziano się za strajkiem okazało się, że płace podstawowe mogą wzrosnąć o 260 zł miesięcznie (plus kolejne 60 zł od początku przyszłego roku) co z dodatkami i nadgodzinami da wypłaty wyższe o jakieś 400-500 zł. Znalazła się gotówka nawet na jednorazowe dodatkowe premie (po 240 zł na pracownika).

Walkę o wyższe wynagrodzenia przez lata skutecznie tłumila groźba bezrobocia. To właśnie sprawiło, że wzrost płac był ponad sześć razy niższy od wzrostu wydajności. Innymi słowy ludzie coraz ciężiej pracowali, a pieniądze trafiały do kieszeni akcjonariuszy. Wystarczy powiedzieć, że w latach 2000-2005 wydajność pracy w Polsce wzrosła o 43 proc., natomiast płace o... 7 proc.

Załogi domagają się godnych płac, bo pracują żeby żyć, a nie żyją żeby pracować. Gdy nadal będą uważani tylko, za „konkurencyjny ekonomicznie czynnik ludzki”, to wielu z nich poszuka lepiej płatnej pracy w innej części naszego kontynentu. W UE obowiązuje bowiem nie tylko swobodny przepływ kapitałów, ale i ludzi. **(red.)**

Ubezpiecz się!

Aby mieć polisę ubezpieczeniową Warty lub Wart Vita nie trzeba już odwiedzać budynku G-5. W poniedziałki wszystkie formalności można załatwić na montażu, a w środę na spawalni. Dyżury na obu wydzielach w godz. 13-15. **(r)**

Bezpieczeństwo zawsze najważniejsze

Na problemy...



Powtarzające się niebezpieczne zdarzenia do jakich doszło w tym roku na MPC MH spowodowały, że społeczni inspektorzy pracy wystąpili do kierownictwa działu o przygotowanie apelu do wszystkich grup MH przypominającego o bezwzględnym stosowaniu zasady „safety first” czyli bezpieczeństwo przede wszystkim (dosłownie: bezpieczeństwo pierwsze). Zasada ta musi być respektowana w każdym miejscu, czasie i w każdej sytuacji. Bowiem zgodnie z zasadami GM-GMS bezpieczeństwo ma zawsze priorytet, nawet gdyby miało ucierpieć tempo produkcji.

Tymczasem od ponad roku wielu pracowników działu MH bezwiednie lub na skutek sugestii bezpośrednich przełożonych przedkłada wykonywanie zadań nad bezpieczeństwem. Wielkie zaangażowanie w zapewnienie planowanego przepływu materiałów (począwszy od rozładunku po dostarczenie na linię) sprawia, że operatorzy wózków widłowych często jeżdżą brawurowo lub przewożąc materiały w sposób niestandardowy. To wszystko prowadzi do powstawania niebezpiecznych sytuacji. Dlatego tak ważne jest przypominanie, że lepiej zatrzymać na kilka minut linię niż spowodować ciężki wypadek.

Należy również pamiętać, że konsekwencje wypadku będącego konsekwencją łamania zasad

BHP lub szybkiej, brawurowej jazdy zawsze poniesie operator wózka. To bowiem kierowca „widlaka” ponosi pełną odpowiedzialność za sposób transportu materiału, szybkość poruszania się oraz wszelkie niebezpieczne sytuacje wynikające z nieprzestrzegania zasad bezpieczeństwa. Gdy dojdzie do wypadku nie będzie natomiast miało żadnego znaczenia ile operator miał transportów do rozładowania, materiałów do wywiezienia z doku czy też wezwań do realizacji. Nic też nie da powoływanie się na polecenia przełożonego. Ten ostatni nie może wymagać łamania prawa.

Jeżeli do wydawania poleceń sprzecznych z zasadami BHP czy też regułami GM-GMS dochodzi należy niezwłocznie zaalarmować społecznego inspektora pracy lub związkowca. Obaj na pewno zareagują. Prawa w żadnym wypadku nie wolno łamać, a stachanowski wyścig produkcyjny szczęśliwie mamy za sobą. A tym, którym marzy się powrót do bezwzględnego prymatu produkcji nad bezpieczeństwem, warto przypomnieć wierszyk mający nieco ponad pół wieku – chcesz mieć pogrzeb tak bez troski, pracuj jak Wincenty Pstrowski. O niespełna dwa lata przeżył on swój słynny apel „kto da tyle (węgla) co ja”. A pogrzeb miał oczywiście na koszt państwa. **(zz)**